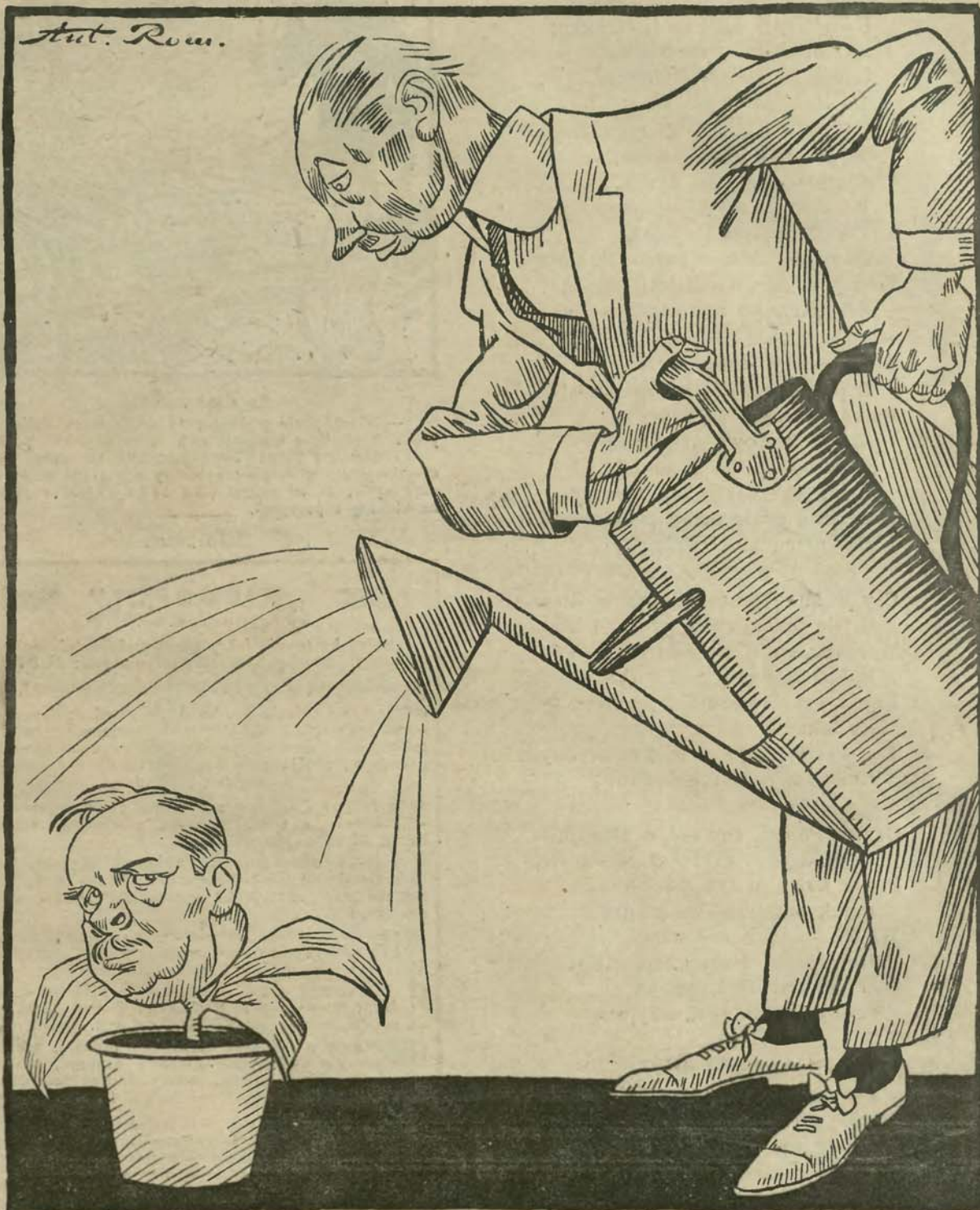


REDAKCJA  
Kopernika 34  
i Wspólna 45.  
ADMINISTRACJA  
Biuro Ungra  
Senatorska 12

# MUCHA

PRENUMERATA  
w Warszawie  
i na prowincji  
kwartalnie  
marek 650.  
Konto czekowe  
P. K. O. № 4680.



### Przed wyborami.

*Prawica.* — A teraz niczem innym zajmować się nie będę, tylko podlewaniem rośliny, eo się zowie Korfanty, ażeby wyrosła na ogromny krzew, bo w niej cała moja nadzieja.



## Nasz bożek.

Miał kraj każdy bożki swoje,  
Perkuna, Izys, Apisa,  
Ptactw i Wężów liczne roje,  
Odyna i Ozyrysa,  
Ma więc i w kraju Lechitów  
Uwielbienia kult swój stragan;  
A bożek, co tu u szczytów,  
Zowie się polski Bałagan!

Jak Byk w Tebach, Zeus w Rzymie,  
W potędzie wielce realni,  
Chodzili w kadzidel dymie,  
Wielbieni i nietykalni,  
Tak samo polski Bałagan,  
Gdy kraj doń w kucie się skłania,  
Wolny od wszelkich jest nagan,  
Krytyki albo zwalczenia.

Polska ulega pokornie,  
Z pełną czei dla bożka miną!  
Bałagan rządzi bezspornie  
Każdą krajową dziedziną!  
I choćby przez to działanie,  
Kraj, jako kijem był smagan,  
Wszędzie, gdzie polak postanie,  
Bałagan, polski Bałagan!

Czy w Ministerstwach, czy w Sejmie,  
Gdzie ludzie czas próżno tracą,  
W zgodzie i w stałym rozejmie  
Polski Bałagan jest z Pracą.  
Każdy czyn nędznie sklecony,  
Ze łzami bywa wyblagan,  
Tak Polskę chwycił w swe szpony  
Bałagan, polski Bałagan!

Czy w Policji, czy też w Banku,  
W Redakcji, czyli też w sklepie,  
Przed bożkiem tym bezustanku.  
Polak pacierze swe klepie!  
Wielbi go czynem i mową,  
Gnie przed Bałaganem szyję,  
Bałagan dni dlań osnową,  
Czciją dla Bałaganu żyje

O głupi, głupi narodzie,  
Co wiesziesz życie próżniacze,  
Słuchaj: na Wschodzie, Zachodzie,  
Na śmierć twą wraży kruk kracze!  
Niemiec z gazami wyruszy,  
Bolszewik ostrzy jatagan,  
A ty masz w sercu i w duszy,  
Bałagan, polski Bałagan.

W. B.



### Na cmentarzu.

— Widzę, panie grabarzu, że wy tu masę dolów szyku  
Jecie. Ewidemja u was, czy oo?  
Uchowaj Bcze! Tylko jutro ma się odbyć w mia-  
steczku wielki wiec przedwyborczy z posłami z Warszawy,  
więc myślę, że mi po nim jaka setka klejentaw przybędzie  
na wieczny odpoczynek.

### Ogłoszenie.

## „WIECOPOL”

Spółka z ogr. por.

Centralna hurtownia fabryczna wyrobów żelaznolanych,  
gumowych, stalowych, ze skóry surowcowej, z drzewa i t. p.

Na zbliżający się sezon wieców przedwyborczych do Sejmu i Senatu

Ma zaszczyt polecić p.p. leaderom partji, posłom sejmowym, agitatorom, organizatorom konferencji, mówcom latarniowym, agentom propagandy, również oponentom partyjnym, najnieodzowniejsze artykuły i przybory zawodowe jako to:

**K**ije dębowe i jałowcowe z sękami i bez, wypróbowanej twardości, wszelkiej grubości, z mocnymi ochrania-czami od wypuszczenia z ręki.

**S**zpadyrki lane i kute do rozbijania czaszek, z niezmiernie wygodnymi otworami na palce i ostrymi kółkami, typ „Przyjaciel wiecownika” gwarantowanej skuteczności.

**K**astety z kauczuku hartowanego zakończone ciężkimi kulami ołowianymi, niezawodne w użyciu przy łamaniu żeber, kręgosłupów i obojczyków.

**P**rety gumowe t. zw. „wiecowniki”, praktycznie urządzone do ukrywania w rękawie, środek niezawodny do uśmierzenia przeciwników partyjnych.

**O**chroniacze od ciosów wszelkiego rodzaju, grabie do usuwania wydartych włosów z czupryn, kosze do zbierania wybitych zębów, sznury do nawłóczenia utraconych nosów, urwanych palców i t. d.

Ceny fabryczne. p. p. urządzającym wiece i zebrania przedwyborcze, biorącym większe ilości towaru, ustępuje się stosowny rabat. Ceny dla wszystkich jednakowe, bez względu na przynależność partyjną.

Katalogi ilustrowane, na żądanie wysyła się franco i gratis.

Z czem się poleca

Zarząd Tow. „WIECOPOL”

Adres telegraficzny „Gębotłuk”.



**Z osobliwości stołecznych.**

Najsilniejszy magnes w Warszawie, który choć jednemu tylko dopomódz może, ale ciągnie wielu.

**Szczęście w małżeństwie.**

— Cóż, czy pani jest zadowolona ze stanu małżeńskiego?

— O, trafiłam bardzo szczęśliwie; mój mąż cacka się ze mną, jak urząd lichwy żywnościowej z paskarzami.

**Odezwy przedwyborcze.**

**I. Endecka.**

Rodacy!

Od czasu istnienia kuli ziemskiej, co mógłby poświadczyć znany w sferach Narodowo-Demokratycznych astronom, Mikołaj Kopernik, gdyby żył, nie doznawała ziemia polska ze strony proletariatu i jego nieuczynnych kierowników, tak wielkiego ucisku, jak pod ostatnim rządem socjalistycznym.

Komuż nie jest wiadome, iż chłop nieokrzesany, przedstawiciel klasy nieuprzywilejowanej, Witos i jego współbandyci, w czasie pełnienia rządu, nic innego nie robili, jak tylko od rana do późnej nocy pałali nienawiścią do wszystkiego, co jest ludzkim, polskim i narodowym.

Oni to, w zaciekłości czartowskiej zatwardziali masoni, sprzysiężeni z wiedźmami i czarownicami, wilkołakami i z inną siłą nieczystą, wywracali kołyski z niemowlętami do góry denkiem, zatruli wodę w kałużach, zmieniali bieg wiatrów i wogóle dążyli do zgładzenia Rzeczypospolitej z oblicza świata.

Rodacy! Jeżeli chcecie otrzymać rząd patriarchalny i ojcowski, jeżeli pragniecie, aby chłopki kłaniali się wam do samej ziemi, albo jeszcze niżej, robotnicy pracowali po 25 godzin na dobę, bez przerwy obiadowej, stróżę nie strajkowali pod karą 100 plag na osobę, tramwaje kursowały bezustanku nie wyłączając dnia 1 maja, to głosujcie gremjalnie na listę Narodowo-Demokratyczną.

Hasłem naszych wyborów zawsze będzie: „precz z wszelkimi wolnościami, wszystkie pary do mazura“.

*Zarząd Główny Związku Narodowo-Demokratycznego*

**II. Pepesowska.**

Towarzysze!

Zbliża się nareszcie chwila, gdy burżuazystwo spasione na pasku, ujrzy zakute swoje lby pod świeżo podkutymi obcasami proletariatu. Chwila ta, to wybory do Sejmu, szukajcie się więc towarzysze i gdy nadejdzie czas, spieszcie do urny, jak jeden mąż, ażeby nastąpiło w nowej Polsce zupełne zrównanie praw wszystkich obywateli. Książęta i hrabiowie pójdą palić w piecach klasom pracującym. Skończy się panowanie kapitału w ten sposób, iż obszarnicy i kapitaliści rozbiegną się po podwórzach z katarzynkami, a życie sfer robotniczych zamieni się w jedno pasmo zaburzeń na tle strajkowem.

Wybierajcie ludzi wyłącznie z pod czerwonego sztandaru. Zgoda i jedność podczas wyborów, powinna być zadokumentowana wytruciem wszystkich partii endeckich i im pokrewnych.

My zaś jako wybrańcy wasi, damy wam niesłychaną taniość wszelkich produktów, podwyższenie wartości waluty tak dalece, że Anglicy błagać nas będą na klęczkach o łaskawe przyjęcie ich funta szterlinga za nasze 3 marki wyraźnie trzy marki.

*Przedstawiciele partji P. P. S.*

**III. Komunistyczna.**

Towarzysze!

Tak jak zbliżają się wybory czy nowe polskie Dume, to my wam nie potrzebujemy przypominać, wusydues nasze komunistyczne idealy.

Całkiem zupełnie skasowanie imperjalistyczne kapitały, sześć porcji dobrej zupy z pudem mięsa na każdą osobę codziennie a nawet częściej, bezrolnym rolnikom ziemi, aż do udławienia, woinoszczów wsiem wiernopoddanym Bolszewji po same kolano, i dużo innych spokoju, wesołoszczów, dobrobitu (to nie znaczy, że dobrze biją) wolne wiznanie w co kto chce. Myt ane wort w Polsce tutejsze będzie zaprowadzone czerwonego porządku. Tylko wy towarzysze! zróbcie wybór do polskie Dume z naszych komunistów bolszewików, to resztę sami zobaczycie i sobie przekonacie.

Da zdrastwujet przyszła polska Federacja Sowietów myt a gance meszpuche!

*Zarząd fon dy Komunisten  
Prezes Leon Toepitz\*)*

*Sekretarz Tomasz Dąbaj\*)*

\*) obaj chwilowo w więzieniu.



**Przynęta.**

Niemiec. — Podrzuciłem im te rzekome skarby! Pobiją się o nie, a wtedy będzie mi łatwo ich wystrzelać.

**Byk, poseł prawioowy na wiecu.**

Przycisza się, panowie bracia, jako że predujący naszej partji, pan hrabia, raczył dzwonkiem zadzwonić i ja będę miał głos. Zwracam ja się do wasz, panowie bracia, w tej naszej koronie polskiej, przystrojonej w różne przedudowne kolory narodowe, bo żal za plecy ścisła i dusza schnie na wióry, kiej są ludzie, które stare nasze staropolskie tradycje podkutemi amasiami udeptują, rewolucje przeciwko światłu białego dnia urządzają i nowe prawdy wprowadzają.

Jak to? To nasze królestwo polskie po to jest od duzo setków lat, żeby bele chto przyszed i takie głupstwa powiadał, że niema być w dalszym ciągu równość dla cały ślachty i panów, tylko dla mieszczanów, robociarzy i chłopów?

To Władysław Wielki, Bolesław siódmy i insze nasze królowie po to wojowali, żeby te gronta tera mieli bezrolne zabierać i na nich orać, a potem siać? A rzemieśniki i robotniki fabryczne co tera robią? Gdzie jest p'kora i cierpliwość przodków naszych, które byli pokorne i cierpliwe, bo wiedzieli, że jak nie można, to nie można, a jak nie można, to trudno; głowo muru nie przebijesz. A tera robociarz domaga się, żeby więcy mógł mieć, a jak nie, to zara związek i czerwony sztandar, że się serce kraje, na fabrykantów patrzając, co są zmartwione, bo i nie dziwota, swego ująć, a jenzemu ustąpić.

Znów ten poniżony nasz stan rycerski, który wojny tureckie urządzał, a tera co ma? Podatki płać, kontyngent dawaj, a jak zdrowie sterane do Marjenbadu wiezie, to jemu konduktor na koleji każe z żołnierzem w jednej kupie jechać, bo, powiada, niema miejsca. Dla prostego żołnierza jest miejsce, a dla pasażera, którego stryjo za króla Benedykta z dzikimi jadzwingami się walił, to niema miejsca.

Chto winien? Idźta, panowie bracia, na koniec Ujazdowskiej aleji, a będzieta wiedzieli, chto winien. Tam jest Berwedel, a w Berwedelu zawdy była dla naszego narodu nienawiść i zgrzytanie zębami.

Wiecie, panowie, czemu Berwedel niema u nas patryotów, dobrej marki? Bo tam siedział wielki książę Konstanty Pawłowicz (głosy: proszę wstać), któren nie chciał ani swę zostać się królem polskim, chociaż go nasi panowie okrutnie o to prosili. Wołał ciężkiej cholery dostać, niż przychylić się do woli naszych panów i dobrodziejów, taka w nim była zakamienialość i obojętność. Wołał na listę

padowy ziąb piechty dymać na Rosję, przez kaloszków, niż zrobić taką drobna, głupią przysługę kwiatowi narodowości polskiej. Żeby on tu był, proszę ja panów braci, żeby tu dziś jego prawnuk, Dymitry Baltazarowicz, koroną polską rządził, całkiem jenzse byłyby porządki. Oberpolicmajstrom to trza przyznać, że rozumiały się na interesie, jak i co trza w kraju europejskim i żeby, kto niema biletu z pieczęcią, do rajy, jak to się mówi, nosa nie wtykał. Dziś co się robi, co się wyprawia? Do tramwaju się nie docisniesz, bo proletarjat, powiadają, do pracy na Wołę jadzie. Pan z panów, nie chcąc na galeryjce w natłoku z bele kiem stojąc, piechty idzie, a jak nie, to dorożka musi. Rząd, myślicie panowie, też nie jest lepszy od zarządu tramwajów (pokazuje list). Mam tu dokument, że ministerjum do księcia, jak pisze, ło adresuje „Do pana“, a jak pisze do Mateusza Wiechetka, to inaczej nie, jeno „Do pana“. Jaśnie Oświecony Książę i cham ze wsi, może nawet bezrolny, idzie na jedno. A wszystko Berwedel, bo Berwedel, moi panowie, zawsze nam stał i stoi solą w oku.

Więc kończę moją mowę, jako że pan hrabia będzie łaskaw po mnie mówić i już się niecierpliwi i wołam: źle jest, źle jest, źle jest, do trzech razy.

**Zjazd w Pradze.**

Wkrótce się w Pradze czeskiej kilku słowian zjedzie, Ażebym razem radzić o troskach i biedzie, Lecz trudno mieć nadzieję co do owej „sitwy“, Bo gdzie słowian trzech będzie — tam są cztery bitwy.

**Ostrzeżenie.**

Irlandjo, której zorza wolności błysnęła, Czyliż nie masz większego nad mord bratni dzieła? My, niezgodą wewnętrzną szarpani od wieka, Słemy ci ostrzeżenie, Irlandjo daleka!

**A kukul!**

Cała Rzeczpospolita się setnie raduje, Iż Sejm stary ostatnie swoje dzionki snuje, Ja wszelako tu rzeknę: poco tyle huku? Wszak ten sam w nowej szacie znów krzyknie: „A kukul!“

POLEGA MAGAZYN ST. CICHOCKIEGO

gotowe z oryginalnych angielskich materiałów podług ostatnich modeli. Gwarantujemy

DAITA

### Co mówi Walenty.



Dawnym czasem, kiej człek nie był jak dzisiaj dozorcą domu jeno stróżem, kupcy tak samó u nasz mieszkawali, jeno był to całkiem jenszy naród. Dawny kupiec bez tydzień charował, jak ten kuń, towary pirszego gatunku trzymał, przed klejentelą nosem o matkę ziemię uderzał i nikogo się nie bojał. Wieczorkiem se ta czasamy, sklep na lichą kłódkę zamknawszy, po kolacji domowej piwa poszedł wtrząchnąć, a kiej na duzo przed północnikiem do bramy zadzwonił, wraził człekowi dychę ogromną, jak kolo od wozu i była dobra.

Dawniejszy kupiec, powiedam ja komu, zawdy w miłosierność dla ubogiego był obecny: temu wraził gro-

szaka, jenszemu coś z marynarki albo starych butów użyczył, do drobnoczynności był należący, na opiekona jego wybierali. A jak przyszła święta niedziela, nowe dostatanie w pasie portki odziewał, żonę pod ziebro, do doróżki hyc i obsypyany dzieckami, do przewozu dryndą jechał, niby żeby se Siulca użyć na Sańskiej Kępie. A jak jemu światłość wiekuista w oczy zaświeciła, ostawiał famielji niewielgi majątek, jeno te co za karabanem chodzili, powiadali jako zacny był człowiek i rychtyczny i w handlu i w jeteresach. Tera, po naszym domie patrzący widzę, że po tej wojnie siła się nowotnem fasonem kupców namnożyła. Nowy kupiec to nie jest kupiec jeno od pirszego razu fabrykant milionów. Nie pyta czy gość jest zadowolniony, bo powieda sobie: jak mnie urząd lichwiarski na kiepskim a drogiem masle złapie to jechał ich sęk. Cisnę masło razem z jajkami, zamiast towaru jedzeniowego sprzedawał będąc zielazo, a jak nie to kafeccje damskie i co mi kto zrobi? A wszystko bez to, że nowy kupiec do nijakiego gesieftu niema przywiązości. Nie jeden po trzy piwnice w domu wynajma, niby żeby w jednej towar partolić, w drugiej ukrywać się przed urzędowemi lichwiarzami, a w trzeciej towar na pasek chować. Ma się wiedzieć nie wszystkie kupce som takie, bo niektóre starsze jeszcze żyją, jeno przeważność powojennych jest właśnie jako mówię.

Nowy kupiec pół roku pohandluje i jużci go korci do własnego automobila, do brelantów dla żoninych uszów, do kolacyjów z winem. Bez to właśnie pasek trza drzeć z publiki.

Od czasu do czasu przychodzi dzielnicowy policjant z własnem klajstrem i na czystej bramie wyrok sądowy

nalepia. W tem ogłoszeniu jest wypisane pod pieczęcią, jako taki a taki kupiec sto lub dwieście tysięcy płaci za swoje ciężkie grzechy paskarskie. Lekatory z paskarza się śmieją, on zaśię też się śmieje jeno z wyroku. Od każdych dziesięciu milionów zdartych na czysto z publiki płaci sto tysięcy kary. Bez to paskarstwo we Warsiawie rośnie, boć rozum dyktuje, że taka kara sądowa grubo się optaca. Paskarze nogi sądom powinni całować jako że mają one jeich w ojcowskiej troskliwości i opiece.

### Warjat.

Naturalnie był to warjat.

Po skończeniu swej pracy wybiegał na miasto i robił awantury. Spotyka np. jakiegoś solidnego pana i krzyczy: — Dlaczego pan idzie przez trawnik? Czego pan niszczy trawnik?

Solidny pan naturalnie się oburza:

— A cóż pana to obchodzi? Pański trawnik, czy co?  
— A mój, bo to dobro publiczne! Każdy powinien dbać o dobro publiczne! Każdy powinien być urzędnikiem swego państwa! Każdy...

— Warjat! — mruknął naturalnie solidny pan i poszedł. Spotyka dalej warjat policjanta i otwiera na niego gębę:

— To tak? — powiada. — Pan ma pilnować — powiada — porządku, a sam pan wygląda — powiada — jak oberwus! A nie widzi pan — powiada — że tu jest na rogu napis rosyjski, a tam dalej niemiecki, a cała ulica jest tak zaśmiecona — powiada — jak chlew.

— Warjat! — mruknął policjant i nie zaarrestował go nawet.

Słyszy kiedyś warjat w cukierni, jak jeden poważny pan mówi, że wszyscy ministrowie są złodziejami.

— Jeżeli pan ma dowody, to powinien pan je ogłosić — powiada warjat.

— Jakie dowody? Nie mam żadnych dowodów! — powiada poważny pan.

— A, nie ma pan dowodów? W takim razie proszę o pańskie nazwisko, muszę o panu donieść władzy bezpieczeństwa, aby ukarano pana za szkalowanie rządu.

— Chcesz pan być donosicielem?

— Tak. Być donosicielem we własnem państwie uważam sobie za zaszczyt i obowiązek.

— Warjat!

Naturalnie był to warjat.

Ach, gdyby Polska miała choćby dwunastu takich warjatów!

### Słodko—słono—gorzko.

Jak ma być człowiekowi *słodko*, gdy *kwaśna* panna sklepowa powie, że „zabrakło“ cukru.

Wiemy już co to znaczy! Cukier dał nurka do piwnicy i za tydzień wypłynie stamtąd opatrzoną *sloną* ceną.

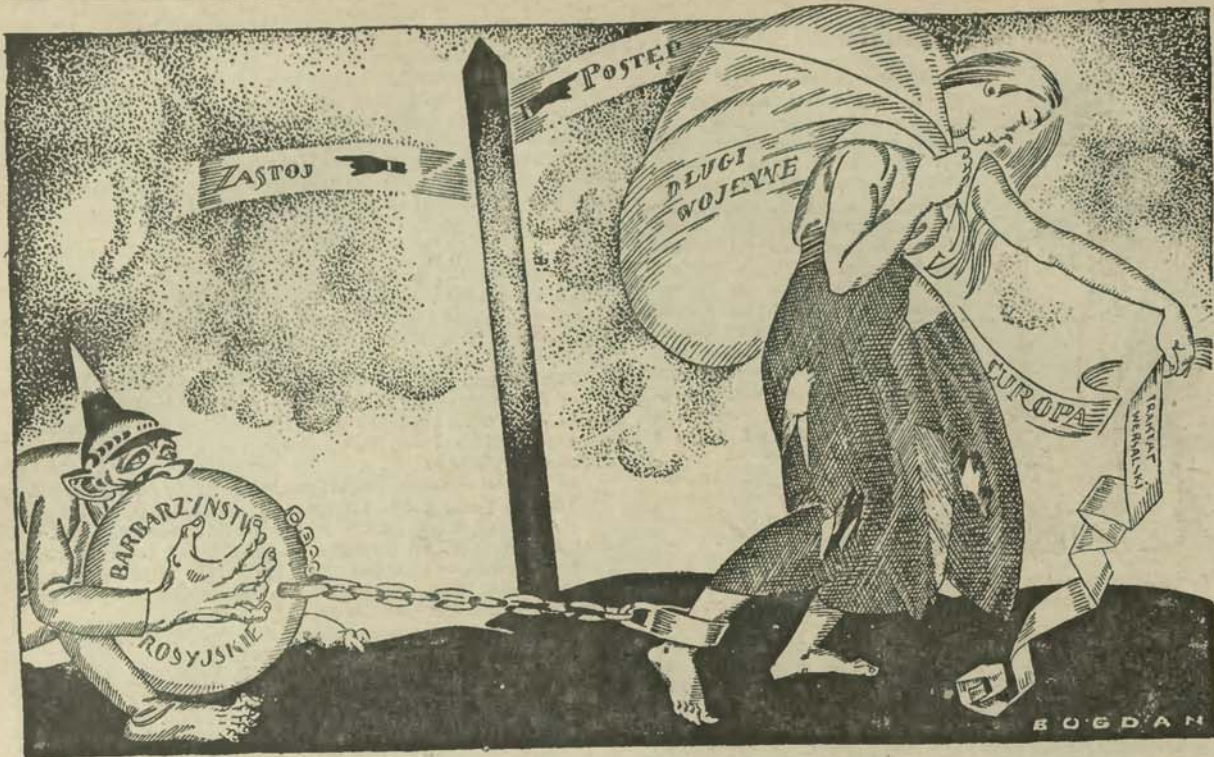
A wtedy na duszy robi się tak *gorzko*, że człek kupuje sacharynę i klnie, że jest *za słodka*.

„Tak, całkiem bez słodczy byłby marny świat!“



### Koledzy.

Faszysta włoski do Bolszewika. — No patrz, kochanku! Ideswo różni, a jednak koledzy!



### Ciężka jej dola.

Europa. — Nie wiem co się dzieje, że od czasu konferencji w Genewie, ani na pół kroku nie mogą posunąć się naprzód.

### Baczność na Zachód!

Baczność na Zachód!  
Kto w narodzie  
Ma jeszcze oczy bystre, śmiałe,  
Kto jest z sumieniem swoim w zgo-  
A serce ma nie zrobaczałe [dzie  
Jadami partji, komu złość  
Nie legła, niby biel na oko  
Te duchy wołam—vivos voco:

Na Zachód baa—czność!

Baczność na Zachód!  
Tam kolebka  
Naszego rodu—przeszłość nasza,  
I tam jest nasza przyszłość krzepka,  
Która się grzmotem fal ogłasza  
Na Wschód cofania się już dość,  
Dziś „drang nach Westen“ nasze

[hasło,

Zarzewie wojny tam nie zgasło,  
Baa—czność!

Baczność na Zachód!  
Wróg krzyżacki  
Na polskich ziemiach urosł w siłę  
I dalej wciąż wyciąga macki  
Bo ziemie nasze wciąż mu miłe!  
Stańmy mu, niczem w gardle kość,  
Niech nas nie polknie, ani strawi,  
Niech sztandar nasz się dumnie  
Baa—czność! [krwawi

Baczność na Zachód!  
Gdy się kłócim,  
Gdy za łby wodzim się w Warszawie,  
Gdy w gębie mamy, że „nie rzucim“.  
A w czynie rzuciliśmy prawie.  
Na ziemiach naszych wraży gość  
Coraz to pewniej się rozsiada...  
Gdy się nie zbudzim w porę—biada!  
Baa—czność!

Warmja, Mazury, Śląsk, Pomorzel  
To nasze godło i dewiza,  
To droga nasza w świat, na Morze,  
I mimo oczu wrażeń żyza  
Musimy tam nad Morzem rość,  
Musim się rozsiaść nad Bałtykiem,  
Lub—znow będziemy niewolnikami!  
Na Zachód baa—czność!

### Dziadowska pieśń.

Lat pięćdziesiąt z okładem  
Byłem z profesji dziadem,  
Choć się zjadło i wypilo,  
Zycie letkie mi nie było  
Choć to było przed wojną.

Bo cóż, że w torbie grosze,  
Że wódeczki wyproszę —  
Przyseł ci taki stójkowy  
Zbeštał mnie ruskiemi słowy,  
Aże słuchać nie miłol

Więc jak Polskę zrobili,  
Cieszytek się co siły:  
Już my teraz wszyscy swoi,  
Nikt moskala się nie boi  
Czy dziad czy kamienicznik.

Myślę hunor nie lada,  
Choćby nawet dla dziada,  
Że ja obywatel polski,  
Jak francuski albo włoski  
Czy inny zagranicznik!

Ano myślić myślałem —  
Okrutnie się nabrałem  
Niby mamy rzund i państwo,  
Ale wszystko to gałgaństwo  
Nie porzundny interes.

Bo co na to powiecie,  
Jak rzec tę usłyszycie,  
Że wciąż boim się moskali,  
Jakaśmy się dawni bali,  
Gdyśmy byli pod batem.

A i psuwały — Czechy  
Ładne stroją pociechy!  
Widząc naszą skromną minę  
Zabrali Śląsk, Jaworzynę  
I nie chcą przestać na tem.

Niemiec też ostrzy zęby,  
Co wylaża mu z gęby  
Do Śląska i na Pomorze,  
Wcisła jucha się, gdzie może  
A my na to ni dudu!

O, mój narodzie miły,  
Dziad jeźdem, nimom siły,  
Boby prasał w lewo, w prawo  
Choćby kółkiem, choćby ławą  
A nie czekałbym cudu!

Bo Polskę wolną mamy,  
A wciąż się oglądamy,  
Co szwab powi, co wloch piśnie  
A niech to choroba ściśnie  
Taką ci niepodległość!

O, nasz rzundzie kochany,  
Nie bądź tak małowany,  
Nie kłaniaj się pięknie, ładnie,  
Jeno wal, kędy popadnie  
A mieć będziesz uległość!

### Najnowsze piosenki narodów.

#### Czech.

(na nutę: Wlazł kotek na płotek).

Wlazł Laszek na daszek

I nuci,

Że mu Jaworzynę

Czech zwróci.

Myśli snąć, zem jest człek

Bez głowy, —

Bo czyż jest w tem jaki

Sens zdrowy?

Mam oddać prośbami

Wzruszony,

To, com raz już dostał

W swe szpony!

Siedź, Laszku, na daszku,

Nuć sobie! —

Oddawać, to nie w mym

Sposobie!

#### Francuz.

(na nutę: Czegoż ty, dziewczyno?)

Czegoż ty się, Niemcze,

Za Anglika chowasz?

Pewnie nową sztukę,

Nowy upór knowasz?

Żeś niewypłacalny —

Trabisz mi wciąż swoje;

Pocoś siał zniszczenie,

Krwi przelewał zdroje?

Na nic się to nie zda,

Choć cię choć nie skłania.

Nie chcesz „prztyczka“ Fosza

Płać odszkodowania!

**3 lekcje.**

Mucha. — Co? Panie ministrze? Pan nie może dać sobie rady z paskarzami, którzy ceny wciąż podbijają? To ja, słaba „Mucha“, dam panu trzy lekcje poglądowe, jak należy postępować. Uważaj pan. Jeżeli dobre słowo nie może, to należy zagadać do paskarzy



najprzód tak,



potem tak,



w końcu tak.

**Komisar Mordochaj-Skatinenko o Polsce.**

Towarzyszczy bez różnicy płci, wieroispawiedanja, nacjonalności, rozumu i głodu!

Tak jak my mamy честь przynależać do Wielkiej Matuszki Rasiei R. S. F. S. R., co znaczy: „różna swolocz figuruje wśród robotników“ — to my musimy wszyscy wiedzieć, co się dzieje w polityce. My nie przyznajemy tajnej dyplomacji, oprócz tych wypadków, kiedy Jewo Bolszewickoje Towariszczestwo Lenin uzna to za ważne.

Słuchajcie więc towarzyszczy, jakie mamy politykę z biogwardiejcami polakami:

Niby to my zakluczyli z nimi pokój, ale wiadomo, że gojom... to jest... ja chciał powiedzieć — burżujom można i nawet trzeba nie dotrzymywać słowa. Pamiętajcie więc, że musimy na każdym kroku dokuczać polakom: to przejść granicę i napaść na polski dwór, to aresztować i rozstrzelać ichnich obywateli, to robić różne istorje posłannikom i wsiakim ambasadorom.

Paliaki—naród cierpliwy: choć ty im po łbie jeździsz, oni do ciebie wieźliwo pokornitko powiedzą:

— Czy szanowny pan nie uważa za stosowne nieco mniej jeździć mi po nosie?

A wtedy my im mówim:

— Odczegóż. Można. Tylko wy nam za to także zróbcie ustępstwo: odłóżcie nam ratę, albo wypuście naszych agitatorów.

Z paliakami łatwo: grzbiet u nich miękki, rączka aksamićna, język wysokoparny i dielikatny.

Rób co chcesz z nimi! Ot teraz my znowu poaresztowali ich postów, że niby to prowadzą akcję kontrewolucyjną. Żeby oni tak chcieli z nami postępować—to musieliby cały Hotel Rzymski zaprowadzić na Pawiak, ale oni tylko notki dyplomatyczne wysyłają.

A jak oni nam ślą jedną notkę—tak my im dziesięć, ot tobie i rozmowa!

Tak pamiętajcie, drodzy towarzysze: róbcie wszędzie pakości polakom, nic się nie bójcie, bo to naród cierpliwy. Dołoj bielogwardiejskujku Polszu!

Da zdrowstwujet jewrejskaja międunarodnaja solidar-nost'. Sol leben a idische folk! Dołoj mit dy gojen! Ural!

**Mądra rada.**

Wiadomą jest rzeczą, że już na jesieni zaczynają drożyć okrycia zimowe, futra i ciepłe koldry. Pod koniec lata rosną w cenie książki szkolne, przy końcu zimy niesłychanie idą w górę wiosenne kapelusze i t. d.

Jest jednak na to rada, którą dzieleć się z wami: trzeba poprostu wyprzedać przyrodę o jeden sezon.

A więc: futra kupować na wiosnę, podręczniki na początku lata, nankiny na początku zimy, hamaki jesienią.

Chociaż... jeżeli wszyscy usłuchają mej rady, to znowu wszystko podrożeje...

Czy ja wiem?... Najlepszą radą na drożyznę jest zrobić się paskarzem lub powywieszać paskarzy. Zdaje się jednak, że prędzej cały naród nasz zacznie paskować, niż rząd zdecyduje się na tę drugą radę.



**Na drodze wyborczej.**

Endecja. — Dam ja ci Polskę, przekleły popeesie! Jak ją złupię batem, to krwi popuści.

Popees. — Co? Ty blijesz moją Polskę? Te ja będę tłukł twój Polskę, zobaozmy, która dłużej wytrzyma.



**W kraju Wolności.**

Anglja. — Oto moja magna charta dla Irlandji.

**W tramwaju.**

- Pan jedzie z Mokołowa na plac Teatralny? Proszę natychmiast wykupić bilet.
- Co się panu konduktorowi tak śpieszy?
- Bo może się zdarzyć, że zanim dojedziemy do Królewskiej, bilety podróżują o 50 procent.

**Ciekawy Józio.**

- Proszę taty, czy pan Lloyd Georg pójdzie do więzienia za długi?
- Chłopcze, co ty pleciesz?
- Bo przeczytałem w Kurjerku, że zjazd Ligi Narodów urządzony w Londynie zupełnie zbankrutował.